

CODZIENNOŚĆ A REWOLUCJA

SYTUACJONISTYCZNA KONCEPCJA HISTORII I CZASU

WSTĘP

Przedmiotem niniejszego artykułu są koncepcje sytuacjonistów: ruchu artystyczno-rewolucyjnego, działającego w latach 50 i 60 XX w. w Paryżu. Określenia „artystyczny” i „rewolucyjny” nie oddają oczywiście w pełni istoty ich przedsięwzięcia. Sytuacjoniści byli ruchem skrajnie awangardowym: swoich określeń szukali w przyszłości i tylko przez przyszłość chcieli być definiowani, unikali natomiast zamknięcia w jakiegokolwiek formule przeszłości. Tak to jest, że każda refleksja nad rzeczywistością ma swój czas i swoje miejsce: refleksje sytuacjonistów miały zdać sprawę z ich miejsca i czasu, wybiegając jednocześnie w przyszłość. Ich celem była rewolucja życia codziennego, czyli sformułowanie projektu życia, który wylamywałby się konwencjonalnym koncepcjom czasu. Sytuacjoniści postrzegali życie jako nieodwracalną wędrówkę człowieka ku spełnieniu i śmierci. Rutyna, w której zamyka nas życie codzienne, sprzeciwia się modelowi życia, który proponowali. Ich celem było pomysłenie radykalnie innego modelu, w którym jednostki zespoliłyby się z historią, tworzyły ją, były jej częścią. Stąd konieczność pomysłenia innego pojęcia czasu: na miejsce odwracalnego czasu konsumpcji, proponowali czas nieodwracalny, w którym ludzie spełnialiby się nie gromadząc dóbr, ani nie tworząc dzieł/a, lecz doświadczając swojego istnienia w sposób pełny i wolny. Pragnienie zachowania jest bowiem przyczyną zamrażania doświadczenia czasu, przesłanką zniewolenia. Sytuacjoniści chcieli rozbijać ów pozór wiecznotrwalej terażniejszości w imię życia zdeterminowanego przez historię.

FACIO ERGO SUM

Filozofia nowożytna rozwijała się w cieniu kartezjańskiego projektu wiedzy pewnej. Jest to również projekt fenomenologii, która odnajdywała swoich protoplastów także u klasyków, m.in. u Kartezjusza. Celem fenomenologii było dotarcie do wiedzy pewnej, biorąc w nawias to, co budziło wątpliwości. Fenomenologia była projektem intelektualnym: do pewności miała dojść na drodze refleksji (Tatarkiewicz, 1999, 227). Z tekstów sytuacjonistów da się wywieść inne podejście do tego klasycznego zagadnienia: to nie w intelektualnej refleksji dochodzi do sformułowania

postulatów pewnych, postulaty pewne uzyskuje się wskutek praktycznego działania (Debord, 2013, 144).

Za protoplastę takiego podejścia można już wskazać Gianbatistę Vico. Twierdził on, że wiedza pewna możliwa jest do uzyskania tylko o tym, co człowiek sam stwarza. Natura jest nieprzeznikniona; lecz kulturę człowiek dobrze zna, bo przecież sam ją tworzy; przeto historia jako dziedzina świadomej działalności ludzkiej może być przedmiotem wiedzy pewnej (Chwedoryk, 2013, 69). To stwierdzenie należy obłożyć jednak pewnym warunkiem: historia musi być tworzona przez człowieka rzeczywiście, człowiek nie może być przedmiotem historii, jej ofiarą, biernym widzem. Historia jako niezależna od człowieka potęga leży poza jego poznawczym horyzontem. Historia jako przedmiot autonomicznej działalności człowieka jest — używając sformułowania Heideggera — jego domostwem, tym, w czym czuje się u siebie (Lubecki, 2013, 369).

Tym jest właśnie projekt sytuacjonistów: uczynieniem historii czymś własnym, czymś, w czym człowiek odnajduje sam siebie. Historia jako domena zmienności jest ontologicznie najbliższa istocie człowieka, która też jest płynna. Przywiązywanie się do tego, co stałe i trwałe, staje się przeto przyczyną nieszczęścia. Podobnie brak pewności wiedzy do poznawczego cierpienia, wahania, niemożności podejmowania decyzji, paraliżu. Pewność zyskuje się jednak nie wskutek refleksji, tylko działania; człowiek realizujący swoją wolność w sposób pewny przede wszystkim jest podmiotem aktywnym, sprawczym; jest twórcą historii (Debord, 2013, 63). Stąd przywiązanie do marksowskiej krytyki własności prywatnej, która staje na przeszkodzie ku pełnej emancypacji człowieka. Własność jest tym, co przykuwa człowieka do bytu tu i teraz, wiąże go z faktycznymi uwarunkowaniami życia społecznego, powstrzymuje od zmiany (Debord, 2013, 58).

Techniki sytuacjonistyczne (takie jak np. dryf) mają pomóc uświadomić człowiekowi jego względną naturę. Służą również wypracowaniu „eksperymentalnych modeli zachowań”. Chodzi o wypracowanie technik życia w społeczeństwie nie-kapitalistycznym. Podróżując po mieście w poszukiwaniu przygód człowiek odrywa się od bieżących warunków społecznych, uwalnia się od dotychczasowego życia. Doświadczenie to ma wykształcić nowe pragnienia, które przełożą się na wykształcenie nowych nawyków prowadzących ostatecznie do zmiany społeczeństwa. Gdy człowiek uwolni się od starego warunkowania, będzie gotowy podjąć projekt pozytywny: projekt konstruowania sytuacji, czyli aktywnego zmieniania życia (Debord, 1956, 122nn).

Projekt sytuacjonistyczny drastycznie przeciwstawia się sposobom życia i myślenia, które nadzieję eschatologiczną upatrują w ucieczce od historii jako czymś z gruntu złym. Taki sposób reprezentuje m.in. rumuńsko-francuski filozof i pisarz Emil Cioran. Reprezentuje on podejście gnostyckie, eskapistyczne, podczas gdy sytuacjoniści reprezentowali podejście manichejskie, agonistyczne. Dla gnostyka celem jest ocalenie własnej duszy przez odcięcie się od złych wpływów

„tego świata”, podczas gdy manichejczyk chce przede wszystkim opowiedzieć się po właściwej stronie (walki dobra ze złem). Dla Ciorana złem tego świata są przede wszystkim czas i historia (a więc tym, od czego należy uciec) (Cioran, 2016, 430), dla sytuacjonistów to właśnie one są żywiołem, w którym człowiek może się w pełni zrealizować (Debord, 1956, 122nn).

Najwyższym zadaniem człowieka jest świadome tworzenie historii i w tym dziele odnajdywanie samego siebie. Ważniejsza jest utrata życia w słusznej walce, niż zachowanie go wskutek jej odmowy.

ISTOTA SZTUKI

Dwudziestowieczne ruchy awangardowe w sztuce dążyły do zniesienia podziału między sztuką a życiem, co samo w sobie jest już dążeniem paradoksalnym, jako że jest to artystyczne działanie wymierzone przeciw sztuce samej. Z tego powodu warto na ów zamiar spojrzeć nieco szerzej.

Hegłowskie pojęcie zniesienia łączy w sobie i godzi dwa znaczenia: zniesienia (jako usunięcia) i zachowania. To, co ulega zniesieniu, zmienia zarazem swoją istotę i jednocześnie zachowuje ją, ale na wyższym poziomie. Artysta, który maluje obrazy, rozdając je potem swoim znajomym (nie zarabiając na nich), by powiesili je sobie w mieszkaniach, znosi podział między sztuką i życiem w tym sensie, że będąc zarazem artystą (twórcą obrazów), nie jest jednocześnie artystą galeryjnym tj. nie wystawia swoich obrazów publicznie (Hegel, 1990, 254nn). (Widać tu, że pewne pojęcia posiadają komponenty treściowe, które niekoniecznie muszą iść ze sobą w parze. Często chodzą, lecz to sprawa kulturowa: niekonieczna, choć uważana za oczywistą. Dekonstrukcja polega na rozbijaniu binarnych opozycji w obrębie pojęć. Podobnie należy patrzeć na sytuacjonistyczny zabieg odwracania pojęć.)

Sytuacjoniści twierdzili, że to sztuka powinna służyć życiu, a nie życie — sztuce. Postulowali, by instytucje publiczne zamienić w domy rozrywki, a obrazy zdjąć z galeryjnych wystaw i powiesić je w knajpach. Nie ma sztuki sytuacjonistycznej, jest co najwyżej sytuacjonistyczne zastosowanie sztuk (Debord, 1957, 152nn).

Co jest esencją sztuki? Sztuka posiada ważną rolę w konstruowaniu sytuacji, które polega na stwarzaniu w życiu jakościowych momentów przeżyć, doświadczanych jako wyłomów z monotonii życia codziennego, rutyny. Sytuacjoniści wnioskowali następująco: dwudziestowieczna awangarda modernistyczna (dadaizm, surrealizm) dążyła do odsłonięcia istoty sztuki. Jednak zarówno jedni jak i drudzy nie potrafili pogodzić się ze zniesieniem sztuki jako odizolowanej działalności. Artysta w ich ujęciu to wciąż ktoś, kto dysponujący pewną techniką, tworzy dzieła sztuki. Sytuacjoniści myśleli o sztuce jako o działalności, która ani nie dysponuje określoną techniką, ani nie tworzy dzieł sztuki (Debord, 1957, 152nn). Co ma więc tworzyć sztuka? Przeżycia. Sztuka nie ma

tworzyć niczego, co będzie podlegać utowarowieniu. Zeby to się stało, sztuka musi się odmaterializować, przejść w sferę ducha.

KIM JEST STRATEG?

Debord nie uważał się za filozofa, chciał być raczej nazywany strategiem. Kim jest strateg, co znaczy to osobliwe sformułowanie? W *Spoleczeństwie spektaklu* Debord stwierdza, że jego celem nie jest zrozumienie praw, lecz walki (klasowej). Strateg jest tym, kto próbuje dociec reguł walki między klasami, określić siły obu stron oraz pozycje, które zajmują, jak również ustalić swoje aktualne miejsce w tym starciu. Stratega bycie-tu-oto jest przede wszystkim byciem na polu walki, które poprzedza podjęcie decyzji. Aktywność poznawcza nie jest autonomiczna, służy działalności praktycznej, walce (Agamben, 2013, 4nn).

RaolVainegem w *Rewolucji życia codziennego* stwierdza, że każda jednostka w swoim indywidualnym życiu znajduje się w samym centrum konfliktu. Nie jest tak, że codzienne czy prywatne życie jednostki jest tym, z czego się wychodzi (albo co się opuszcza), by dołączyć do walki (jak żołnierz opuszczający dom, idący na wojnę) — życie to jest już polem walki i jej stawką (Vaneigem, 2004, 266). Stąd m.in. negacja profesjonalnej polityki jako fałszywego schematu myślenia: profesjonalny polityk reprezentuje interesy jednostki „gdzieś tam”, podczas gdy o własne interesy należy walczyć tym, co znajduje się w zasięgu ręki (Vaneigem, 2004, 187nn).

Sytuacjoniści chcieli robić rewolucję tym, co mieli pod ręką. Ze sceptycyzmem odnosili się do wzroku, który Debord nazywał zmysłem najbardziej zwodniczym, prowadzącym do pozoru. Techniki służące do manipulacji zmysłem wzroku prowadzą do zbudowania spektakularnego uniwersum, które zamyka człowieka w wiecznej terażniejszości. Jest to proces, który zamraża doświadczenie czasu, prowadzący do bierności w działaniu i defetyzmu w myśleniu. Pytanie o rewolucję jest pytaniem o możliwości działania w świecie negacji realnych możliwości w imię możliwości wyobrażonych — tym właśnie jest spektakl: „wygnaniem możliwości ludzkich w zaświaty spektakularnej technologii” (Debord, 2013, 38n). Spektakl jest zmaterjalizowanym pozorem, który maskuje walkę klas: realną, agonistyczną naturę stosunków społecznych. Przeto spektakl jawi się jako pogodzenie ze sobą sprzeczności, negacja walki, wieczna szczęśliwość w cyklicznej terażniejszości (Debord, 2013, 38n).

Celem stratega jest rozbitcie tego pozoru. Służą temu sytuacjonistyczne techniki: przede wszystkim dryf, który upłynnia doświadczenie czasu i przestrzeni, oraz przechwycenie, które rozbija pozorną spójność spektakularnego przekazu, konfigurując nowy układ sensów, mający odsłonić jego prawdziwą naturę.

DIALEKTYKA DZIAŁANIA

Jedną z podstawowych kategorii, przewijającą się przez sytuacjonistyczne teksty, jest „abstrakcja”, mająca specyficzny bo heglowski rodowód. Zdaniem Hegła „abstrakcyjne” to tylko cząstkowe ujęcie rzeczywistości przeprowadzone przez rozsądek, władzę poznawczą, która będąc odpowiedzialna za myślenie abstrakcyjne, odpowiada zarazem za nie-całościowe ujęcia przedmiotu (Hegel, 1990, 254nn). Myślenie abstrakcyjne prowadziło z jednej strony do szybkiego rozwoju naukowo-technicznego, z drugiej strony było także odpowiedzialne za stworzenie struktury społecznej, w której poszczególne jednostki wchodziły we wzajemne relacje tylko jako części porozdzielanej ludzkości, nie zaś jako jednostki autonomiczne, całościowe światy, mikrokosmosy. Jak pisał Debord: „proces techniczny izoluje” (Debord, 2013, 42).

Zdaniem Hegła, myślenie rozumowe (negatywno-rozumowe: dialektyczne oraz pozytywno-rozumowe: spekulatywne) służy odbudowywaniu utraconej wskutek rezonującego myślenia rozsądkowego całości (Hegel, 1990, 254nn). Debord, wychodząc z materialistycznej tradycji ufundowanej przez Marksa, uważa, że owej utraconej jedności nie da się odzyskać na drodze refleksji, jako że jej środki zawłaszczone są przez spektakl (Debord, 2013, 124n).

Dialektyka nie może zrealizować się w sferze intelektualnej, może to zrobić jedynie w dziedzinie praktycznego działania. Dialektyka nie jest ani teorią, ani praktyką, lecz teorią praktycznego działania i zarazem praktyką zakładaną przez ową teorię. Koncepcja dialektyki Deborda jest przepisaniem (przechwyceniem?) intelektualnej pracy myślowej Hegła na praktyczny język rewolucyjnego działania. Hegłowską triadę abstrakcja-negacja-konkret (dialektykę myślenia) zastępuje Debord triadą spektakl-przechwycenie-konstruowanie sytuacji (dialektyką działania).

Spektakl jest światem oddzielenia, który jednoczy się w negatywnym odniesieniu do życia ludzkiego; przeciwstawia mu się siła praktycznej działalności, która nie podporządkowuje się zastanym kategoriom, lecz przekształca je wskutek realizacji swej własnej istoty, prawdziwych pragnień.

CODZIENNOŚĆ A HISTORIA

To, że ludzie od zawsze zdawali sobie sprawę z upływu czasu wydaje się rzeczą raczej oczywistą. Nawet we wspólnotach postrzegających czas cyklicznie, musiała przecież istnieć świadomość prostego następstwa dni, pór roku, lat, pokoleń. Nawet jeśli czas zataczał koło, to świadomość ludzka musiała zakładać swoje miejsce na kole czasu, względem którego postrzegała przeszłość, teraźniejszość, przyszłość. Doświadczenie historii nie jest jednak prostą świadomością upływu czasu. By pojawiło się samo pojęcie historii, potrzebne jest wprawdzie pojęcie czasu nieodwracalnego. Dopiero poczucie nieodwracalności prowadzi nas do pojęcia historii. Jej doświadczenie pole-

ga natomiast na zalozeniu swojej swiadomosci jako tozsamej z nieodwracalnoscia czasu, czyli w poczuciu tracenia swojego ja (Debord, 2013, 98nn).

Do swiadczenie historii zaklada wiec variabilistyczna antropologie: kto do swiadcza historii, do swiadcza swojego „ja” jako zmiennego w czasie. Przeciwstawic jej mozna inna antropologie (nazwijmy ja — w przeciwienstwie do variabilistycznej — parmenidejska). Antropologia przeciwna variabilistycznej glosi zasadnicza jednosc „ja” w czasie: w tym ujeciu jednosc „ja” przewaza nad zmienna natura czasu, a wiec wyrazza tryumf podmiotu nad historia, podczas gdy antropologia variabilistyczna przeciwnie: wyrazza podporzadkowanie okrelen „ja” historii. Nie oznacza to, ze ten kogo „ja” panuje nad historia jest jednoczesnie panem historii. Jest dokladnie przeciwnie: to w zatraceniu swego „ja” znajduje sie istota historycznosc. Tylko ten, kto nie jest przywiazany do siebie, moze wplywac na bieg zdarzen, dzys w owczas nie jest przywiazany do przeszlosci, z ktorej sklada sie „ja” (Debord, 2013, 91nn).

Sytuacjonistyczne techniki takie jak dryf czy przechwycenie mozna postrzegac jako techniki rozbijajace stale ludzkie „ja”. Sa cwiczeniami w powszechnej plynosci rzeczy, treningiem w afirmacji uplywu czasu. Przechadzajac sie po miescie (dryf) jest sie wystawionym na dzialanie zewnatrz: pozwala sie otoczeniu wplywac na swoje zachowania, eliminuje sie aspekt odgornego podejmowania decyzji, wymusza spontanicznosc. Wykorzystywanie dorobku innych przy tworzeniu swoich tekstow (przechwycenie) sluzys natomiast odparciu pokusy wytwarzania wlasnego stylu wyrazajacego jakas niepowtarzalna jednostkowa podmiotowosc. Skoro „dzieła sztuki” mozna stworzyc z wszystkiego, odmawia im sie tym samym prawa do wyroznionego statusu w swiecie — podobnie jak odmawia sie z gory okrelonemu podmiotowi do bycia wzorem ludzkich zachowan (Debord, 2013, 90n).

Pawel Mościcki w swojej ksiazce poswieconej Debordowi sporo uwagi poswieca na zbadanie zwiazku alkoholizmu Deborda z ogolna wymowa jego dorobku (Mościcki, 2015, 142nn). Nie wdajac sie w szczegolowe rozważania (ktore prowadzilyby nas do czegoś w rodzaju metafizyki/ontologii alkoholizmu) nadmienię jedynie, ze akt spozywania napojow wyskokowych mogl sie wiazac u Deborda z pewnym projektem rozbijania swojego „ja” w imię do swiadczenia uplywu czasu, tudziez poczucia jego smaku (Debord, 2017, 225nn).

Codziennosc jest dziedzina tego, co powtarzalne, podczas gdy historycznosc tego, co nieodwracalne. Sa to dwie przeciwstawne sfery ludzkiego zycia znajdujace sie w dialektycznym napieciu. Projekt sytuacjonistow zaklada jak najwiekszy udzial historii w zyciu ludzi oraz ograniczenie wplywu codziennosci rozumianej jako obszar powtarzalnosc i rutyny. Tym wlasnie jest rewolucja zycia codziennego: wprowadzeniem do zycia jakosci, ktora zmienia codziennosc zycia w historycznosc odczuwania (Vaneigem, 2004, 194nn).

Życie i społeczeństwo można zmienić tylko, jeśli ludzie nie przywiązują się do tego, co znajdują, czyli do tego, co zastane (w najogólniejszym sensie: od towarów do ustroju państwa). Afirmacja historii jest zarazem zniesieniem codzienności. Życie powinno być ciągłym świętem, ciągłą rewolucją: rozbijaniem nawyków i przyzwyczajęń, tworzeniem nowej postaci życia, w której ciągle rozplywa się to, co zdołało się utrwalić.

REWOLUCJA

Sytuacjoniści podjęli się przemyślenia warunków rewolucji. Dotychczasowe próby przeprowadzenia rewolucji nie powiodły się: mnożyły cierpienia, zamiast je odejmować. Projekty rewolucyjne (radziecki, chiński) doprowadziły do większych totalitaryzmów niż te, które je poprzedzały. Dlaczego tak się stało? Zdaniem sytuacjonistów powodem było nieadekwatne pojęcie rewolucji. Rewolucja jako jakościowa zmiana stosunków społecznych nie może opierać się na tym, co zewnętrzne, bez radykalnej zmiany tego, co wewnętrzne. Rewolucja przeprowadzona przez wyspecjalizowaną instancję, prowadzić będzie jedynie do wyłonienia się wyspecjalizowanej władzy, nowego aparatu represji, bogatszego od poprzedniego o doświadczenia wynikające z walki z ruchem rewolucyjnym. W tym sensie każde niepowodzenie ruchu rewolucyjnego wzmacnia władzę, która każdorazowo wyciąga wnioski z prób jej obalenia. Podobnie po akcji Paryskiego Maja 1968 roku spektakl wzmocnił się, przechodząc ze stadium spektakularności rozproszonej (zachodni kapitalizm), do stadium spektakularności zintegrowanej (globalny kapitalizm/neoliberalizm) (Debord, 2013, 152).

Jedyna rewolucja jaka jeszcze pozostała po doświadczeniach dwudziestowiecznych totalitaryzmów, to ta wychodząca z indywidualnego doświadczenia, opierająca się o zmianę codziennych nawyków, czyli rewolucja życia codziennego. Jest ona jedynym możliwym pomostem do rewolucji światowej. Co znaczy jednak „rewolucja światowa”? Wychodząc od debordowskiej analizy/krytyki obrazu, każdy projekt ogólnej zmiany narażony jest na fetyszyzację. Rewolucjonista chcący zmienić świat ulega zwodniczemu urokowi pewnej idei, jak ta zmiana powinna wyglądać: oddaje się spektakularnym marzeniom, zamiast działać w bezpośredniej rzeczywistości. Zahipnotyzowane oko spogląda na ideę, podczas gdy wyposażona w potencjalność ręka pozostaje bezczynna. By słowo „rewolucja” miała jeszcze sens, musi być działaniem w zakresie ludzkich (wąskich) możliwości. Problem jednak w tym, że przytomny ogląd tych możliwości został zaklamany przez spektakl. Fakt ten widać również dzisiaj, co więcej, jego samowiedza przeniknęła do popkultury (por. film *Wszystko wszędzie naraz*, reż. D. Kwan, D. Scheinert). Stąd sytuacjonista wyposażony w dialektykę powinien przede wszystkim rozbijać spektakularny pozór, by dotrzeć do istoty życia, czyli realnych możliwości (Debord, 2013, 38nn).

Ponieważ zawsze żyje się już w pewnych warunkach, pierwszym zadaniem powinno być uświadomienie sobie swojego uwarunkowania. Temu służy dryf: praktyka, której celem jest zbadanie, jak środowisko, w którym się żyje, wpływa na zachowania jednostek. Stąd dryf jest pierwszym krokiem ku zbudowaniu nauki na temat wpływu otoczenia na zachowania: psychogeografii. Wiedza na temat wpływu otoczenia na zachowania w ostatecznym rozrachunku ma służyć do całościowego przekształcenia przestrzeni ludzkiego życia, czyli do „urbanistyki jednościowej”. Taki szeroki był projekt sytuacjonistów: od zmiany codziennych nawyków jednostek do budowania miast; od spostrzegania wpływu środowiska na ludzkie zachowania, do uświadamiania wpływu, jaki światowa infrastruktura wywiera na globalne społeczeństwa (Debord, 1956, 128).

Skąd jednak wiadomo, do czego dążyć? Jak sformułować obiektywny program powszechnej zmiany? Należy (dialektycznie) wyjść od przeciwieństwa tego, co chce się uzyskać. Jeśli chce się zmienić obiektywne warunki życia, krytykę należy sformułować wychodząc od świata subiektywnych przeżyć. Przesłanką rewolucji życia codziennego jest codzienna krytyka swojego życia. Należy wpięrow ustalić swoją nędzę, by opisać, na czym polega nędza powszechna.

RaolVaneigem w *Rewolucji życia codziennego* formuluje postulat radykalnej subiektywności który głosi, że najważniejsze jest to, co człowieka bezpośrednio dotyczy. Prowadzi on do dość paradoksalnych wniosków. Vaneigem aprobeuje np. postawę Jamesa Joyce'a, który podczas pierwszej wojny światowej nie wypowiadał się na tematy polityczne, tylko pracował nad *Ulysesem*. Zajmował się tym, co mu najbardziej leżało na sercu — w tym sensie pozostał wierny zasadzie radykalnej subiektywności. Tylko takie podejście może prowadzić do uświadomienia sobie swoich indywidualnych preferencji. Bez walki o swoje życie, nie można walczyć o życie innych — takie podejście łatwo może przerodzić się w narzucanie swojej woli innym. Dopiero pogodzenia poszczególnych woli subiektywnych prowadzi do wyłonienia się woli ogólnej zdolnej przeprowadzić rewolucję (Vaneigem, 2004, 169n).

Rewolucja jest więc przede wszystkim oddolna, oparta na indywidualnych subiektywnościach, dotyczy spraw życia codziennego. Musi być poprzedzona wykształceniem nowych nawyków (zniesieniem kapitalistycznego warunkowania), prowadzących do nowych praktyk.

KONSTRUOWANIE SYTUACJI

W pojęciu „konstruowania sytuacji” skupiają się wszystkie nadzieje ruchu sytuacjonistycznego. Pojęcie to wyraża ni mniej ni więcej, tylko potrzebę tworzenia sytuacji, które potrafią dotykać człowieka, być dla niego źródłem doświadczenia historii. Takie doświadczenia powodują, że chce się popychać swoje życie naprzód, a nie tylko stać w miejscu. Sytuacja konstruowana wyraża pragnienie historii, by się urzeczywistnić. Fenomenologiczne doświadczenie, które w założeniu ma

gwarantować względ w istotę rzeczy, nie pociąga za sobą działania w kierunku zmiany życia jako podstawy doświadczenia. Fenomenologia pozostaje ślepa na fenomen czynu, bezwarunkowego aktu, który dobywa się z głębin woli, zamiast pozostawać na płycznach refleksji. Innymi słowy, konstruowanie sytuacji jest początkiem historii tu-oto, jest zdarzeniem, które rozpoczyna ciąg przyczyn i skutków. Formułacja projektu konstrukcji sytuacji oznacza tęsknotę za nowym początkiem, za zredukowaniem złożoności życia do jego podstawy i rozpoczęciem od nowych założeń (Debord, 2006, 174nn).

Konstrukcja sytuacji jest doświadczeniem, które przemieszcza człowieka z jego życia codziennego do rzeczywistości historycznej, pomaga mu zobaczyć jego życie w perspektywie historii, co przekłada się na postrzeżenie życia jako wypadkowej tego, co historyczne, pozwala odzyskać utraconą sprawczość. Życie codzienne jako czas cykliczny stanowi pewną aberrację życia historycznego. Jako pozorne bezpieczeństwo jest w gruncie rzeczy letargiem. Konstrukcja sytuacji ma wyrwać człowieka z bezcelowej cyrkulacji czasu kolistego i otworzyć go na rewolucyjny czas nieodwracalny. Do istoty człowieka należy bycie w czasie, co równa się świadomości upływu czasu. Sytuacjonista wie, że jego czas jest ograniczony, pragnie więc spożytkować go najlepiej, jak się tylko da. Rewolucja przeprowadzona przez ludzi nieszczęśliwych wiodłaby jedynie ku większym nieszczęściom, podczas gdy konstrukcja sytuacji wychodzi od przeżywanej sytuacyjnie radości, którą chce rozszerzyć na wszystkie sytuacje tzw. codziennego życia. Rewolucja życia codziennego jest sumą zrewolucjonizowanych pod kątem potencjału wpływania na jednostki przeżywanych sytuacji. Nie chodzi o to, by zrozumieć to, czego się doświadcza — chodzi o to, by doświadczyć tego, co warto dopiero zrozumieć (Debord, 2006, 168n).

Stąd sytuacjonistyczny projekt spogląda w przyszłość, traktując przeszłość jako nagą materię, która dopiero przybrawszy pewną formę dostępuje swojego spełnienia. Przeszłość jest nieistotna, dopóki nie wskazuje na to, co istotne. Sensem istnienia przeszłości jest wskazywanie na przyszłość z nadzieją, bo skoro przeszłość jest znana, to przyszłość jawi się człowiekowi jako zagadka, a więc jako coś, co daje sens jego życiu. Jak pisał Karl Jaspers, byt jest zaszyfrowany i do analizy egzystencji należy zabierać się dysponując odpowiednimi narzędziami. Zdaniem sytuacjonistów są to techniki wskazujące na przyszłość, czyli techniki odsłaniające ziarna przyszłości zasiane w teraźniejszości (Debord, 2006, 179).

SPEKTAKL

Ruch sytuacjonistyczny można uważać za ruch w swojej naturze anty-totalitarny. Sytuacjoniści byli anarchistami w tym sensie, że odrzucali jakąkolwiek władzę. Słabością nurtów anarchistycznych bywa zbytne demonizowanie władzy, posądzanie jej o bycie zrealizowanym albo potencjal-

nym totalitaryzmem. Tak ostre postawienie sprawy skutkuje utopijnością anarchistycznych projektów.

Sytuacjoniści (nawiązując do tradycji Marksa) nie chcą jednak niczego projektować, tylko „zanosić oliwę tam, gdzie jest ogień” (Debord, 2007, 10): podsycać aktualne konflikty, by w ten sposób popychać historię, nie zaś rozpętywać konflikty w imię oderwanych od życia (i czasu) idei. Pogląd o konstrukcji sytuacji głosi, że przyszłość znajduje się już w terażniejszości i że nie posiadamy innego pojęcia przyszłości jak tylko ekstrapolowanie tego, co jest. Stąd utopijne projekty (jako niekoherentne z prawami terażniejszości) muszą prowadzić ruch rewolucyjny do kłęski.

Sytuacjoniści odrzucali zarówno zachodni kapitalizm demokratyczny jak i wschodni kapitalizm biurokratyczny. Krytykowali zarówno model życia utożsamiany ze Stanami Zjednoczonymi jak i Związkiem Radzieckim czy Chinami. Ustroje tych państw były dla nich jednym i tym samym: wcieleniem zasady hierarchicznego porządku, „konkretnym odwróceniem życia, samoistnym ruchem tego, co nieożywione”, czyli spektaklem (Debord, 2013, 33).

Spektakl jest niczym innym, tylko pewną postacią kapitalizmu, którą ujrzeli sytuacjoniści w okresie swojej działalności. Być może zamiast mówić o kapitalizmie po prostu, posłużyli się nazwą „spektakl”, by podkreślić, jak ów ustrój wygląda od wewnątrz, z perspektywy kogoś znajdującego się w nim (zgodnie z zasadą radykalnej subiektywności: formułowania krytyki społecznej wychodzącej od indywidualnego doświadczenia jednostek). Krytyka spektaklu jest więc niczym innym, lecz całościową krytyką warunków życia społecznego obracającą się wokół indywidualnej „nędzy” oraz osamotnienia jednostki, czyli kryzysu warunków komunikacji (Debord, 2013, 39n).

Spektakl posługuje się co prawda nowoczesnymi mediami — nie o krytykę mediów tu jednak chodzi, lecz o intencję posługiwania się nimi (czyli, innymi słowy, nie o formę władzy, lecz o jej treść). Treścią władzy jest natomiast zamrażanie doświadczenia czasu, zmuszanie ludzi by żyli w wiecznej terażniejszości: techniki spektaklu doświadczenie czasu mają zamrażać, techniki sytuacjonistów — upłynniać (podobnie jak celem dialektyki jest uplynnianie zakrzepłych pojęć, a celem działalności rewolucyjnej — uplynnianie zakrzepłego życia).

PODSUMOWANIE

Tytuł pierwszej części niniejszego tekstu — *Facio ergo sum* — jest parafrazą kartezjańskiego *cogito ergo sum* i tłumaczy się „robię/czynię więc jestem”. Tym stwierdzeniem wyrażam pogląd (rozwinęty dalej), że pewność jest kategorią związaną nie tyle z myśleniem, co działaniem. Myślenie dopuszcza wątpliwości, tak jak działanie dopuszcza wahanie: jednak działanie jako coś wychodzącego z podmiotu i realizującego się w świecie, posiada więcej obiektywności niż myśl. Dzielę tym

samym filozoficzne style myślenia na dwie kategorie: fenomenologię i filozofię czynu. Pierwszą identyfikuję z próbami uzyskania pewności na drodze spekulacji, drugą rozumiem jako próbę przekroczenia horyzontu myśli. Metodą tej drugiej jest dialektyka: posługiwał się nią zarówno Hegel jak i sytuacjoniści.

W części *Dialektyka działania* zająłem się reinterpretacją heglowskiej dialektyki przez pryzmat ustaleń Deborda, posługując się wypracowanymi przez niego pojęciami dryfu i konstruowania sytuacji. Ponieważ koncepcja Deborda jest strategiczna — jest praktycznym myśleniem w działaniu — jest ona również dialektyczna, co przesądza o zasadniczo filozoficznym charakterze myślenia autora *Spoleczeństwa spektaklu*. Moim celem było pokazanie, że da się umieścić Deborda w historii filozofii, co więcej, że należy wiązać go raczej z Hegłem aniżeli Marksem, jako że to z autorem *Fenomenologii ducha* wiąże go ściślejsze powinowactwo. Śledzeniem tego powinowactwa i jego gruntowniejszym dowodzeniem niniejszy artykuł nie zajmował się, niemniej temat ten może/powinien być przyczynkiem do kolejnych, bardziej pogłębionych studiów.

Temat, który przeziara przez rozważania podejmowane w niniejszym artykule (choć nigdy bezpośrednio nie nazwany/przywołany), to heglowski motyw końca historii. Koniec historii nie oznacza, że historia się skończyła: oznacza transcendentalną próbę przekroczenia horyzontu rozumienia, który roztacza nad nami historia. Metafizyka, jako dziedzina wiedzy o tym, co niezmiennie, stanowi przykład takiego właśnie ahistorycznego myślenia, które (skądinąd słusznie) było często począwszy od XIX w. krytykowane. Strategia Deborda i sytuacjonistów względem tej kwestii jest nieco inna. Uważali oni, że tylko identyfikując swoją najgłębszą istotę z wpływem czasu (czyli żywiołem tego, co historyczne), można tworzyć historię. Horyzont myślowy Hegła zostaje przekroczony w filozofii czynu, w historii punktu zerowego, od którego rozpoczyna się bieg zdarzeń. Jest to więc filozofia początku. Z Marksem łączy sytuacjonistów projekt świadomego kształtowania historii za pomocą posługiwania się rozumem. Jednak podglebie tego projektu stanowi program myślowy Hegła, stąd w niniejszym artykule świadomie pomijam, ważne przecież, odniesienie sytuacjonistów do Marksa, by uwypuklić inny, ważny związek, dotychczas aż tak dobitnie nie podkreślany. Mam nadzieję, że Czytelnik potraktuje ten zabieg jako celowe uwypuklenie, a nie świadome pominięcie.

Na tym etapie rozważań jest to oczywiście niemożliwe do ustalenia, ale być może w tekstach sytuacjonistów znajduje się pewna nowa koncepcja czasu i historii, nieeksploatowana dotychczas przez filozofię czy inne nauki. Jest to na pewno ważny trop, którym warto pójść dalej.

Szczególnie na lewicy często wygłasza się pogląd, że nie dysponujemy adekwatnym językiem do przedstawiania wyzwań współczesnego świata oraz możliwych rozwiązań na przyszłość. Sądzę, iż język sytuacjonistów może być tu pewnym rozwiązaniem, choć w postaci przetworzonej:

uwazam, np. ze skoro idiom marksowski nie jest juz obecnie nośny, a odwołania do rozważań autora *Kapitału* nie pozbedą się juz bodaj nigdy konotacji z dwudziestowiecznymi totalitaryzmami, należy sformułować nowy projekt myślenia. Czy wyrażenie sytuacjonistycznych koncepcji w języku innym niż język Marksa jest możliwe? Jedynym argumentem, że da się to zrobić, jest zrobienie tego, czego niniejszy artykuł jest skromnym przyczynkiem. Język bowiem (m.in. przez siatki skojarzeń, systemy odniesień), sprawuje władzę nad myśleniem i działaniem, a więc zmiana życia i zmiana myślenia wiążą się w sposób konieczny z refleksją nad środkami języka.

Bibliografia

- Agamben, Giorgio; 2013, Kino Guy Deborda, przeł. Piotr Sadzik, w: Widok. Teorie i praktyki kultury wizualnej, nr 3
- Chwedoryk, Rafal; 2013, Syndykalizm rewolucyjny — antyliberalna rewolta XX wieku, Warszawa: Dom Wydawniczy ELIPSA
- Cioran, Emil; 2016, Zeszyty, przeł. Ireneusz Kania, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia
- Debord, Guy; 2007, Dzieła filmowe, Kraków: Korporacja Ha!art
- Debord, Guy; 2017, Panegiryk; w: Literatura na świecie, NR 11-12, s. 211-235
- Debord, Guy; 2006, Raport o konstruowaniu sytuacji, warunkach organizacyjnych i planowanych działaniach międzynarodowego ruchu sytuacjonistycznego; w: Mateusz Kwaterko, Paweł Krzaczkowski (red.), Przewodnik dla dryfujących, Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana, s. 152-180
- Debord, Guy; 2013, Społeczeństwo spektaklu oraz rozważania o społeczeństwie spektaklu, przeł. Mateusz Kwaterko, Warszawa: PIW
- Debord, Guy; 1956, Teoria dryfu; w: Mateusz Kwaterko, Paweł Krzaczkowski (red.), Przewodnik dla dryfujących, Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana, s. 122-129
- Hegel, Georg; 1990; Encyklopedia nauk filozoficznych, przeł. Florian Świątosław Nowicki, Warszawa: PWN
- Mościcki, Paweł; My też mamy już przeszłość. Guy Debord i historia jako pole bitwy, Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana
- Tatarkiewicz, Władysław; 1999, Historia filozofii III, Warszawa: PWN
- Veneigem, Raol; 2004, Rewolucja życia codziennego, przeł. Mateusz Kwaterko, Gdańsk: Wydawnictwo słowo/obraz/terytoria